

Marwice, 30 czerwca 2015r.

W kwietniowy wieczór 2015 nasze koło weszło w nową erę i mając świadomość o ulotności naszej pamięci i naturalnej tendencji umysłu do wymazywania z głowy rzeczy nam niewygodnych i zastępowania ich wielokrotnie powtarzаныmi afirmacjami postanowiłem opisać jak doszło do przełomu w K.Ł. „OSTOJA” by za pewien czas można było wrócić do wydarzeń z Walnego Zgromadzenia 2015.

Pierwotnie zbiór faktów opisujących wiosenne wydarzenia zapisałem jako kolejną kartę mojego łowieckiego pamiętnika, po pewnym czasie dojrzałem jednak do tego by podzielić się swoimi obserwacjami z Wami.

Koło łowieckie w moim wyobrażeniu to grupa myśliwych – kolegów prowadzących gospodarkę łowiecką na swoim terenie. W przypadku różnicy poglądów lub pomysłów na prowadzenie zadań koła rodzi się dyskusja z przedstawieniem swoich pomysłów lub krytyki rozwiązań dotychczasowych oraz próby przekonania reszty do swych racji. Po wyczerpującej dyskusji i po przedstawieniu wszystkich za i przeciw dochodzi do głosowania – tak podejmowane były decyzje na poziomie zarządu oraz Walnego Zgromadzenia do tej pory. Zawsze wybierano propozycję / rozwiązanie, które otrzymało więcej głosów a mniejszość z szacunkiem przyjmowała zapadłe decyzje. Zaletą otwartości dyskusji, było to że przedstawiany pomysł / koncepcja / krytyka miał szansę się bronić i być rozpatrzony w szerokim spektrum. Każdy z myśliwych przez swoje indywidualne doświadczenia, oczekiwania, wiedzę łowiecką, ma inne spojrzenie na różne sprawy co dawało pełny obraz korzyści i słabych stron przedmiotu dyskusji.

Uczestniczę w życiu łowieckim naszego obwodu od ponad dwudziestu lat. Pamiętam jeszcze polowania zbiorowe za czasów K.Ł. „Szarak”, pamiętam też buźliwe dyskusje i spory na tematy prowadzenia gospodarki koła wśród myśliwych, których po dziś dzień cenię za wiedzę, etykę i klasę zachowania mimo że z ich poglądami często się nie zgadzałem. Zawsze były to dyskusje otwarte, myśliwi mieli odwagę przedstawić swoje racje na forum, bronili ich ale też wysłuchiwali i szanowali argumenty drugiej strony. Dyskusje kończyły się różnie ... ale zawsze wszyscy rozstawali się jako koledzy podając sobie ręce wiedząc że działają dla dobra koła bo łączyła ich wspólna pasja ... ŁOWIECTWO.

Niestety tym razem tak nie było. W kole wyodrębniła się tajna grupa, która za cel postawiła sobie przejęcie władzy bez oficjalnego podania koncepcji dalszego prowadzenia gospodarki łowieckiej i zadań koła. Swoje sympatie i antypatie wyrazili jasno na samym początku zebrania przy głosowaniu nad wotum nieufności, po którym czekałem na dyskusję (jak się okazało - naiwnie) i na grad krytyki dotychczasowych działań oraz przedstawienie lepszych rozwiązań.

Dyskusja wreszcie się rozpoczęła:

Głos pierwszy: kolega opisuje sytuację, w której na polowaniu zbiorowym w skutek pomyłki strzelił lochę i poczuł się gorzej potraktowany niż jego poprzednicy i następcy w podobnych sytuacjach – dwie odpowiedzi z sali bez propozycji uchwał.

Głos drugi: Prośba do Walnego Zgromadzenia o jednoznaczne zdefiniowanie „lochy” – wyjaśnienie Łowczego bez propozycji uchwały.

Głos trzeci: Precyzyjne pytanie. Jakie obowiązki pełni podłowczy w kole? Tu wyjaśnień udzielił Łowczy, w którym tłumaczył swój ograniczony czas na prowadzenie gospodarki łowieckiej i stanowczą rezygnację z funkcji łowczego.

Głos czwarty: jako pytanie do zarządu – dlaczego organizowane jest od lat polowanie komercyjne dla członków koła i krajowych myśliwych za zaniżone stawki w porównaniu z polowaniami dewizowymi na rynku krajowym? – odpowiedź pomysłodawcy polowań komercyjnych – bez dalszej dyskusji i propozycji uchwał.

Głos piąty - skarbnika - by zrezygnować całkowicie z składki uczestników polowań zbiorowych na pokrycie części ich kosztów lub przynajmniej zmiany formy wpłat z gotówki na przelew – kilka wypowiedzi z sali z poparciem pomysłu zmiany sposobu płatności.

Głos szósty – próba wywołania dyskusji na temat planu budowy stacji koła: dwie osoby przedstawiły dwie różne, przemyślane koncepcje: pierwsza – zakupu działki położonej w naszym obwodzie, spełniającej wymogi do budowy tego typu obiektu i budowy budynku murowanego. Druga – postawienia wiaty konstrukcji drwnianej, zamkniętej z paleniskiem w środku w miejscu dotychczasowych pokotów i biesiad towarzyszących polowaniom ziorowym na działce - (łące) przy leśniczówce Marwice będącej we władaniu Nadleśnictwa Bogdaniec. Miała by być to dzierżawa gruntu na cele gospodarki łowieckiej zgodna z polityką współpracy Lasów Państwowych z PZŁ oraz przeznaczeniem tego terenu w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego gminy Kłodawa.

Tu padło kilka głosów z sali wykazujących dobre i złe strony przedstawionych propozycji.

Głos siódmy – jak się okazało ostatni – propozycja wymiany z myśliwymi z innego koła polegającej na zaproszeniu ich na polowanie na jelenie byki u nas w zamian za atrakcyjny dla naszych myśliwych odstrzał danieli byków i ich kole. W związku ze zmniejszonym o 20% planie jeleni byków w bieżącym sezonie rozważenie propozycji odłożono na termin późniejszy.

I co było dalej ... na pytanie prowadzącego czy ktoś ma jeszcze coś do powiedzenia / zaproponowania / krytyki / wszyscy patrzą w ścianę. No i wreszcie się wyjaśnia – wszyscy *k o l e d z y* czekają na wybory by na anonimowych kartkach wybrać nowego prezesa , który udając zaskoczony samą propozycją jaki i wynikiem głosowania jednym tchem wytypował skład reszty zarządu przegłosowanego w podobnej proporcji głosów.

Nikt z obecnych na sali do końca zebrania nie miał odwagi wstać i wypowiedzieć słów krytyki lub przedstawienia nowej koncepcji prowadzenia koła w twarz osobom, które założyły i prowadziły to koło przez prawie dwadzieścia lat . . .

Dzień po zebraniu odbyło się obowiązkowe przystrelanie broni na strzelnicy w Lubiszynie, które prowadziłem. Tu znalazłem potwierdzenie tego w co jeszcze do końca nie dowierzałem – Koła „OSTOJA” już nie było. Zebrana grupa myśliwych to już nie byli towarzysze łowów jak sprzed laty. Czułem się tu

gorzej niż na zawodach w obcym regionie wśród ludzi, których pierwszy raz widywałem. Na takich zawodach przez sam fakt wspólnej pasji nie znając nawet swoich imion ludzie są dla siebie życzliwi i witają się z uśmiechem i pozdrowieniem. Tu obok mnie przechodzili członkowie mojego koła (bo kolegami już nazwać ich nie mogę) i odwracali wzrok nie mówiąc o przywitaniu. Osoby do tej pory mi bliskie, z którymi się wychowywałem, osoby które wprowadzałem w łowiectwo, osoby szanowane przeze mnie, które znałem krócej, ale w dyskusjach (jak się teraz okazuje tylko jednostronnie szczerych) mieliśmy podobne poglądy i wizję prowadzenia gospodarki łowieckiej w kole – wszyscy oni zaczęli zachowywać się „inaczej”. Dlaczego? ... nie wiem – przecież wygrali demokratyczne wybory!

Na pierwsze zebranie nowego zarządu zaproszono starym celem przekazania dokumentów. Wówczas znane były już wszystkim kulisy przygotowań „grupy kolegów” do Walnego. W niespotykanej do tej pory formie dyskusji padało kilka znaczących wypowiedzi: między innymi zarzuty postępowania niezgodnych ze statutem PZŁ, zarzut dwulicowości niektórych członków dotychczasowego zarządu, którzy czynnie uczestniczyli w realizacji wspólnie (jednogłośnie) wyznaczonych zadań i jednocześnie prowadzili ukrytą kampanię przeciwko nim. W kontrze padły głosy przypominające ogólne zasady demokracji, brak zakazu wizytowania przed Walnym u wybranych kolegów w domach i dyskusowania o sprawach łowieckich. Z ust nowego prezesa padło stwierdzenie że oprócz obecnych na zebraniu są jeszcze znaczące osoby w kole, które go mocno popierają ale nie mogły być na zebraniu. Dziś na to odpowiadam: Darz bór wam wszystkim tylko dlaczego chowacie głowy w piasek.

Każdy postępuje według własnych zasad i może osiągać swoje cele w różny sposób – i innym nic do tego. Mamy do tego prawo. W mojej ocenie relacje w kole sięgnęły poziomu szamba i niżej zejść już nie mogą ... świadczy to o tym, że skoro gorzej być nie może - więc będzie tylko lepiej – czego nam wszystkim życzę!

Jacek Kołodziński